

NOWY 780868

FAUN

Pismo gwoi uciezse krotofilnej porządnych ludzi.

„Wowy Faun” wychodzi naprzemian
z pismem przemysłowo-handlowem i społecznem
„Dźwignią” regularnie co 1^{so} i 15^{so}
każdego miesiąca.

Prenumerata na oba pisma wynosi:

rocznie	6 K. — h.
półrocznie	3 „ 20 „
kwartałnie	1 „ 70 „

Redakcja DŻWIGNI i FAUNA: Lwów, Jagiellońska 17.

Administracja „Dźwigni” i „Fauna”: Rynek I. 9.

TAKICH WIĘCEJ!

Biblioteka Jagiellońska



1002508077



1771 III G. 1900

MF 3579

TU PRZYJMIESIĘ
PRENUMERATĘ
NA
„DŻWIGNIĘ”
i
„FAUNĘ”



Redaktor. — Czego Szanowny Pan sobie życzy?

Gość z prowincyi. — Ano, przyszedłem złożyć prenumeratę za Dźwignię i Faunę.

Redaktor. — Proszę. Wynosi tylko 6 koron rocznie.

Gość z prowincyi. — Ale ja, mosterdzieju, składam z góry za całe stulecie, bo to teraz przekazy podróżowały o pół centa.

Co dziś mamy a czego nie mamy!

Notatki nędzarza galicyjskiego przy końcu roku.

Mamy:

Naród

Polityków

Poetów

Książki i dzienniki

Rogatki

Magistrat

Banki

Kasy

Rady nadzorcze

Patryotyzm w gębie

Bigoterję

Ekonomistów

odwagi ani siły oprzeć się żydom na
polu przemysłu i handlu.

Nie mamy:

Ludzi.

Programu.

Poezyi.

Czytelników.

Dróg.

Porządku.

Kredytu.

Gotówki.

Dozoru.

Patryotów.

Wiary.

a nie mamy

»Nas *panie*, rauczycieli ludowych krzywdzą *panie*, na każdym kroku *panie*... dolatuje moich uszu z sąsiedniego stołu. »Inspektor pies, gadam wam, zrobił doniesienie, (i hik!) żem pijak, ale ja *panie* (i hik!) dam go do »Monitora! ja mu pokażę!«

Chór. »Do Monitora z nim, do Monitora!«

Obok ludzi szukających użycia są tu i tacy, których potrzeba a nawet nędza zapędziła do miejsca zabawy. W kątku siedzi znany mi słuchacz filozofii, który nie mając mieszkania dla braku lekcyi, od kilku dni spędza każdą noc w innej kawiarni. przy szklance kawy zapłaconej mu przez znajomych. Prowadzi ożywioną rozmowę z wynędzniałym nauczycielem wiejskim, który z okolic górskich przybył do Lwowa i szuka posady woźnego w jakiej instytucyi, bo czarny chleb nauczycielski nie wystarcza mu na wyżywienie rodziny.

...Prawdziwi biedacy!

W kawiarni teatralnej też ruch i hałas. Huzar z obielonemi wapnem plecami a podczernionym wąsiem flirtuje z drzemiącą ze znużenia bufetową. Dwie nie pierwszej (i nie drugiej) młodości muzykantki złożwszy skrzypce, piją w gronie fundatorów a mecenasów sztuki wino i zajądają kielbaski z chrzanem. Siwy i łysy jegomość podparty obu rękami na marmurowym stoliku, spi w najlepsze, służąc dwom młokosom za przedmiot pośmiewiska. Rzucają weń wykluwaczami do zębów, mierzając w łysinę. Przy bocznym stoliku widzę kilku znanych mi »nafciarzy«. Miliony, tysiące... Wolski... Borysław... Szczepanowski... sypią się z ust ich jak lawina. Ci ludzie żyją mrzonkami i nadziejami codziennie, na trzeźwo; a jakżeż dopiero używa fantazyja przy szampanie, który piją. Gdy ropa buchnie zabawią się »po nafcjarSKU« i to nie w kraju, ale w *Monte—Carlo*, — a nie będzie ropy, to będzie się nadal żyło kredytem.

Wchodzi kilku Rusinów. Odznaczają się pstro haftowanemi przodami koszul, związanych w miejscu krawata jaskrawo czerwoną wstążeczką. Demonstracyjnie wołają: »*Dajte tu vier Glas Bier!*« po rusku i niewiedzieć poco po niemiecku, a ku swemu utrapieniu muszą znów wysłuchać komendy powtórzonej przez kelnera z żydowska po polsku: »Johann, cztery piwa dla panów!«

W nocnej restauracyi »pod capkiem« siedzi wesole grono płci mieszanej. Oryentuję się odrazu i wiem z kim mam do czynienia. Jest trzech młodych ludzi, dwie artystki z damskiej kapeli i pan starszy, zwany przez całe grono poufale »wujciem«. Ale główną osobą, osiłą około której ten światek się obraca jest »fundator«. Jestto chłopak młody ale już podłyśnięty, oczy zapadłe, twarz blada. »Wujcio« sili się na dowcipy, pali mówki, przymila się do artystek, wszyscy się śmieją a »fundator« ustawicznie poleceniami zatrudnia kelnerów. Jest na stole piwo i szampan, wódka i herbata i potrawy najrozmaitsze. Co kto zażąda. na co kto ma gust, on wszystko »każe dać«. Ma dziś pieniądze i chce swoich przyjaciół ugościć. Oni i one nie żałują też sobie, śmiejąc się w duchu ze swego amfitryona — młokosa. Wszystkie siedem grzechów głównych widziałem obok siebie — przy drugim stole Pychę młokosa, zazdrość towarzyszy. gdy im pokazywał pulares napełniony banknotami; obżarstwo i pi-

Pierwsze godziny Nowego Roku.

(Z notatek reportera).

Kładąc się spać w noc Sylwestrową, nakręciłem budzik na godzinę 3-cią rano. Wstawszy o tej wczesnej godzinie, myję się i orzeźwiony wyruszam na wędrowną po mieście, aby trzeźwemi oczyma przysłuchać się ruchowi w kawiarniach i nocnych restauracyach. Lwów — nie Paryż, to pewna, ale podczas nocy Sylwestrowej może będzie można i u nas coś zobaczyć.

Więc w drogę

Gęsty dym tytoniowy napełnia kawiarnię zwaną filuternie »Piekiełkiem«. Krzyki i śpiewy witają mnie już u wchodu. Przy samych drzwiach stoi grupa dobrze podochoconych mężczyzn. Widocznie kolejarze, bo wciąż krzyżują się w powietrzu słowa: »sztreka, lastzug, personka« i t. p. »Jeszcze pięć wódeczek« woła najsilniej cięty, stary, o purpurowej twarzy jegomość Towarzysze protestują, twierdząc że mają dość; kelner stoi niezdecydowany. »Jeszcze pięć wódeczek, durniu!« woła ochrypłym głosem purpurowy pan, »ja płacę, znaj pana!« i ręka jego, zanurzona w kieszeni, ciska garścią monety za kelnerem. Pieniądze z brzękiem rozsypują się po ziemi, a on ogląda się z dumą po obecnych. czy ten czyn jego wspaniały należycie podziwiają. Tam w domu, żona czeka na jego gałę, by popłacać rachunki w sklepikach i u rzeźnika... lecz biedny kolejarz odurzony alkoholem czuje się teraz bogatym Rotszyldem, hojnym Radziwiłłem.. Zatoczywszy się siada i przelicza na dłoni resztę, która mu została i wnet słyhać znów: »Jeszcze pięć wódeczek, ja płacę!...«

Druga grupa. Jakiś młodzieniec przyzwoicie ubrany, z obandażowaną ręką, opowiada że powraca ze stacyi ratunkowej, gdzie go właśnie opatrywano. »Ja go laską w łeb, a on mnie »halbą« po ręce! Powiadam Wam, szeroka zabawa!« mówi z miną bohatera.

...Szeroka zabawa!..

jaństwo w całym tego słowa znaczeniu. Widok to miły jedynie dla oczu restauratora, ciągnącego z takich »gości« wyborne zyski.

Nad ranem. Ruszam do Schneidra. Nie wiele osób. Przy bocznym stoliku widzę jednego ze znanych mi młodych poetów »modernistów«, jak pije czarną kawę i pisze. Z pod bandyckiego kapelucha wyglądają czarne kudły długich a zdawna niesprofanowanych dotknięciem grzebienia włosów. Odziany zmiętą peleryną szarobrunatno — niezdecydowanego koloru, pozuje na jakby dawniej powiedziano — obszarpańca, a jak się dziś mówi — dekadenta. Pisząc pozuje, pijąc kawę pozuje. Czuje się sam wielkim, niezrozumianym, ale wielkim!

Szczęśliwy...

I pisze, pisze do »Życia«.

Biedni czytelnicy.

Już siódma godzina. Ciemno jeszcze zupełnie. Stróża zamiatają chodniki.

Wstępuję do kościoła.

Tu cisza, powaga, spokój. Nawa tonie w mroku, tylko na kilku ołtarzach jarzą się świece. Przeważnie kobiety zapełniają świątynię; przy każdym konfesjonale grupka ludzi, pragnących z Bogiem i wolną od grzechów duszą zacząć Rok Nowy. Nie brak i takich, którzy po wesoło i hucznie spędzonej nocy Sylwestrowej, wstąpili przed pójściem do domu na cichą modlitwę. Kryjąc pod futrami balowe stroje, z szumem jeszcze i hałasem muzyki w uszach, wstąpili zażyć spokoju i otrzeźwić duszę rozważą, tak potrzebną nędzarzom, jakimi są ludzie.

te . pa.

Wielki uczony na urlopie.

Sławny żydowski embryolog
Schenk Lejba, doktor medycyny,
Wynalazł, jak żywota prolog
Ma kształcić przyszłej płeć dzieciny.

I kontent z swego wynalazku
Przeróżnych ojców trzy tuziny
Za nosy wodził wciąż na pasku:
Mówiąc, że będą mieli syny...

Tymczasem — dziwne są te losy —
Ilekróć w nocy piałły kurki,
Ojcowie wnet spuszczały nosy,
Bo zamiast synów — były córki.

* * *

Instytut embryologiczny
Blamażem — chwiać się począł przeto,
Schenk dostał urlop »bezgraniczny«
I wnet się wyniósł gdzieś na »Gheto«...

Z.



Rozesłaliśmy do rozmaitych osobistości listowne zapytanie:

»Co uważa Szanowny Pan za największe nieszczęście, jakie mogłoby się zdarzyć?«

i otrzymaliśmy następujące odpowiedzi:

Paderewski. — Gdybym wyłysiał.

Profesor matematyki. — Gdyby twierdzenie Pitagorasa nie dało się udowodnić.

Poeta „modern“ — Gdyby żądano odemnie pisanie rzeczy mających treść i sens.

Prof. Thulie. — Gdyby we Lwowie otwarto drugą lożę masonską.

Żydki. — Gdyby zniesiono licytacje.

P. Malawski. — Gdyby wysokie „c“ było jeszcze wyżej.

Pensyonarki. — Gdyby oficerom od huzarów kazano chodzić po cywilnemu.

Radny miasta Dr. Byk. — Gdyby „Słowo Polskie“ stało się organem antysemickim.

Kucharka. — Gdyby zniesiono armię stałą.

P. Breiter. — Gdybym zamiast *Monitora* musiał wydawać *Gazetę Lwowską*.

P. Stachowicz. — Gdybym się postarzała.

Radny Dr. Weigel. — Gdybym Broń Boże oniemiał.

Dyrektor Heller. — Gdyby mi tu znów jakiś Kosechke z cyrkiem się zjawił, albo gdyby mi nie pozwolono wyjechać do Warszawki.

Panna Bohuss. — Gdyby w Pradze krytyka orzekła, że dla polepszenia głosu mam pić marjenbadzką wodę.

P. Myszkowski. — Gdyby mi kazano czytać każdy numer „Humorysty“. Brrrr!

Chętna Kasia.

— „Moje dziecko — rzekła jejmość młoda
„Do fertycznej pokojówki Kasi —
„Umiesz czytać?“, „Nieszczególnie“, „Szkoda“,
„Bo nauka dzisiaj ludzi krasi,
„Teraz zatem, mając czasu wiele —
„Gdyż kasyno codziennie męża nęci,
„Wiedzę moją z tobą się podzielę,
„Byleś tylko miała dobre chęci.“
— „A i owszem, moja pani złota —
Kasia na to z radości oznaką —
„Do nauki jest we mnie ochota,
„Ale proszę mam do pani...“ — „Jaką!“
— „Co tam czytać, czytać to nie sztuka,
„Mnie tam w głowie wcale nie czytanie,
„Niech mnie pani, gdy rozrywki szuka,
„Uczy...“, „Czego?“, „Grać na fortepianie...“



Styl obrazowy przy wynajmie mieszkania.

— Nie, panie gospodarzu, to mieszkanie mi się nie podobą. Kuchnia jak na obwiniecie palca, strychu ani poświeć, a spizarki ani na lekarstwo...

— Ba! ale za to masz pan widok jak w panoramie, pakę na śmiecie pod nosem, a do wychodka tylko ręką sięgnąć...



W jaki sposób pan Michał został pułkownikiem.
(autentyczne.)

Pan Michał tegi dziadowina, był niegdyś wachmistrzem przy wojsku. Kiedy osiadł we Lwowie, przez grzeczność sąsiedzi nazywali go porucznikiem, — potem przeniósł się do Janowa, gdzie go wnet zaczęto tytułować majorem, — gdy zaś po paru latach znów do Lwowa powrócił, tytułują go już pułkownikiem.

Żeby jeszcze tak kilka razy się przeprowadzał, to niezawodnie zostałby feldmarszałkiem.



U nas tak.

Gospodyni (przy śniadaniu) Pozwoli pan kawałek chleba?

Gość. Dziękuję, jak widzę to chleb czarny, a ja nigdy nie jadam razowego chleba.

Gospodyni. Ale to chleb zagraniczny, tak zwany *Pumpernickel*.

Gość. A jeżeli zagraniczny — to bardzo proszę o kawałek.



Zmiana ról.

Błysła łezka w modrem oku,

Po twarzyczce bieży —

Dziewczę na ślub zaproszone,

Sukienka źle leży!

Choć łyzy były nieudane,

Płacz szczery słyszałem —

Dziewczę stało zapłakane,

A ja się rozśmiałem;

Wkrótce potem, kiedy gorzał

Zaulek fabryczny,

Dziewczę rzekło mi z uśmiechem:

— „Jaki widok śliczny!

W mojej piersi żal się zrodził

O biedaków dolę —

Z ust dziewczęcia śmiech nie schodził,

Zmieniły się... role!



Najhaniebniejsza potwarz.

Jak łatwo we Lwowie dostać się na ludzkie języki, mamy znów świeży dowód na panu X., znany powszechnie Harpagonie. Wszyscy mówią o nim, że ma serce z kamienia, a tymczasem to najhaniebniejsza potwarz, bo gdyby miał serce z kamienia, z pewnością sprzedałby je już dawno na brukowanie ulic.



Fraszka.

*Już karnawał! i każdy obywatel śka,
A do tańca żydowska przygrywa muzyka.
O, w Galicyi się często tak rzeczy składają,
Że tak tańczą panowie — jak żydzi zagrają.*



W PEWNEJ RESTAURACJI.

Gość. Co to jest! że u was nie ma nigdy dobrego wina?

Sarson. Ba! jak się tylko pokaże butelka dobrego wina, to go zaraz nasz pan sam wypije.



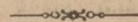
O żonach.

Kiedy żona u sukni nosi ogon długi,
Mąż na różne materye zwykł zaciągać długi.

Kiedy żona u sukni nosi ogon krótszy,
Mąż znów długi zaciąga, aby strój był sutszy.

Kiedy żona ma suknię bez ogona wcale,
Mąż znowuż lezie w długi na przeróżne „ale“.

Jednem słowem z ogonem czy też bez ogona.
Kosztowny to jest mebel — elegancka żona.



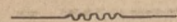
Zyczenie noworoczne.

Szanowny Panie!

W dniu Nowego Roku zasylam Szanownemu Panu życzenia szczęścia, zdrowia i pieniędzy tyle, aby narzeczcie wystarczyły Szanown. Panu na uregulowanie należności mojej w sumie koron 60. hel. 20.

Najniższy sługa

Jan Igielkiewicz — krawiec.



Korespondencja z prowincyi.

Sambor 8. stycznia 1900.

Jest lekarzem od obrony

Co się zwie c. k. krajową,

Choć ma wiarę mojżeszową

Wchodząc mówi: „Pochwalony!”

Śnać tak uczy „zakon stary”

Że choć to nie honorowo

Ale zato bardzo zdrowo:

Mieć pod ręką aż dwie wiary.

Tej trzymając się maksymy

Ślady żyda z siebie ściera,

Z słowem Chrysta się wybiera

Na przedmieścia w chaty dymy.

Zwiększa jego się praktyka

Ludek prosty go się trzyma,

Gdy się takiej sztuczki ima

Że udaje — katolika.

Ali.



Za przesłane nam korespondencje i wierszyki Szanownym autorom uprzejmie dziękujemy, a skorzystamy z nich w następnych numerach.



Dzień kłopotów redaktora.

Po zwykłej zakrętaninie i zabiegach o artykuły; klisze, rysunki, papier i t. d. doczekałem się nareszcie tej błogiej chwili, że z ust naczelnego składacza czcionek, czyli mówiąc po polsku zecera, usłyszałem oczekiwane z niecierpliwością słowa: Panie redaktorze — numer już złożony i może iść na maszynę.

Wpadam do maszyny. — Panie maszynisto — wołam — będziemy zaraz drukować „Dźwignię“?

— Będziemy — ale nie zaraz, odpowiada flegmatycznie maszynista, bo muszę pierw sokończyć podatkowe nakazy płatnicze p. Korytowskiego, na które publika już niecierpliwie czeka...

— Bój się pan biedy — ależ to już wkrótce pierwszego... A możeby robić nocą...

— Ha no — choć to noc jest na co innego — możemy robić i nocą — ale to jak pan redaktor wie, będzie **grubo** kosztować... Sześć ludzi będzie zajętych, ja; tych dwu katarzyniarzy, co kręcą maszynę; jeden zecer i dwie panny papierowe... a trzebaby też maszynę posmarować — dodał ze znaczącym uśmiechem.

— Poskrobałem się po łysinie — ha — pal sześć niech kosztuje, co chce — byleby prenumeratorzy na czas otrzymali „Dźwignię“.

Nad ranem, wysypawszy worek koron na stół dyrektora drukarni — taszczymy gotowy już nakład do introligatora. — Poczciwy los postarał się jednak oto, że maszyna do zeszywania drutem odmawia posłuszeństwa. Podczas reparacji maszyny trwającej z godzinę — ja z towarzyszem redakcyjnym i służącym stoimy jak na szpilkach.

Dla zabicia czasu obliczam się z introligatorem i pozbywam się znów z pół kopy koron — poczem ruszam na pocztę po marki gazetowe i przekazy.

— Czego pan sobie życzy — pyta nowo obsadzony a więc nieznajomy urzędnik.

— Proszę dla „Dźwigni“ 1000 marek półcentowych za 5 zł.; 2500 marek centowych za 25 zł. i 2500 przekazów po 1/2 centa za 12 zł. 50 centów — czyli razem za 42 zł. 90 centów.

— Przepraszam; — odpowiada urzędnik — ale my nie rozumiemy co to są centy i guldeny — proszę się jaśniej wyrażać...

— Z całą przyjemnością... A więc proszę mi dać powyżej wyliczonych ruchomości za kwotę 42 zł. 50 ct. czyli 85 koron.

— Tak — to co innego — rzekł urzędnik — zrobiwszy obliczenie na palcach — ale — widi pan teraz wszystko podrożało; marki półcentowe zniesione, trzeba już kupować dwu helerowe czyli jak się w zeszłym wieku wyrażano „centowe“ — a przekazy również są droższe zamiast pół centa kosztują obecnie centa, czyli dwa helery... Musi więc pan dopłacić jeszcze (rachuje na palcach zdjawszy buty)... dopłacić... 35 koron, czyli razem 120 koron.

Z ciężkiem westchnieniem otwieram trzos, z którego już tak znaczną sumę, bo przeszło 300 koron pochłoneły dotychczasowe wydatki na noworoczny numer czasopisma, wypłaciłem żadaną sumę i uczułem się wzruszonym do łez chudym wyglądem mego trzosa, lżejszego znów o 120 koron.

Z przekazami pod pachą i markami w jednej ręce, a rachunkami w drugiej, podążyłem do redakcyi, a widząc że ekspedycję prowadzą w porządku, wyruszyłem znów do miasta załatwiać sprawunki i płacić...

Nad wieczorem dopiero wróciwszy do domu zmęczony, zziębnięty, rzuciłem się na sofę, broniąc się opatowującą mnie sennością.

Sam nie wiedziałem — śpię, czy czuwam a w myśli majaczyły mi wydane piątki i dziesiątki i zakrętina całego dnia...

W tem drzwi się otwierają... i widzę... widzę, jak przez nie wchodzi jakiś jegomość o poczciwej twarzy... w futrze śniegiem sprószonem. — Widocznie wysiadł wprost z sanek; włos na głowie rozwiany... a na twarzy jakiś błogi dobroduszny uśmiech. — Sunie wprost do mojego kolegi po piórze redaktora „Fauna“, który zdziwiony niezwykłą postacią nie wie, czy wstać, czy witać gościa, czy pytać...

Wstaję ze sofy i z ciekawością czekam, co przybyły powie...

— Czego pan sobie życzy? zapytuje go kolega...

Ano przyszedłem złożyć prenumeratę na Dźwignię i Fauna.

— Proszę — mówi kolega — wynosi tylko 6 koron rocznie.

— Ale ja mosterdzieju, składam z góry za całe stulecie... bo teraz przekazy **podrożały** o pół centa... i dobywa sporej sakiewki, aby uiścić przedpłatę za cały wiek XX-ty.

...Zadrzałem ze wzruszenia. — Brawo! wołam — takich więcej! i czynię ręką ruch aby uściśnąć dłoń zanego prenumeratora. — W tejże chwili jednak słyszę brzęk, i czuję uderzenie pięścią o coś twardego...

Krzyknąłem z bólu... zerwałem się na równe nogi i widzę wywrócony stolik i rozbity kałamarz, szklanke i karafkę...

— A to co? — co się z tobą dzieje — pyta kolega.

— A no nie — odpowiadam — zasnąłem tak twardo... i śniło mi się... och jak przyjemny sen miałem...

— Widzę, widzę — odpowiada śmiejąc się kolega — dowodem tego ten rozmach ręką, od którego wywróciłeś stolik...

— Cóż to był za sen...

Opowiadam mu więc o cudownem widzeniu zanego obywatela, co chciał zapłacić za całe stulecie.

— Brawo! woła kolega — umieścimy całą tę awanturę na pierwszej stronie „Fauna“... będzie heca!...

Jakby na zawołanie zjawia się znajomy nasz malarz artysta z Bożej łaski i szach mach rysunek gotowy, o czym każdy naocznie na pierwszej stronie Fauna przekonać się może...

Takich więcej!... woła kolega malarz, wykończywszy dzieło. — W tem drzwi się otwierają i listonosz przynosi nam między innymi przekaz z napisem następującej treści:

Szanowna Redakcyo!

Jestem wprawdzie rolnikiem, właścicielem niewielkiej posiadłości ziemskiej, ale jako *Polak* chętnie, jak co roku, przesyłam roczną prenumeratę za „Dźwignię“ po pierającą polski handel i przemysł, tak ważny dla rozwoju rolnictwa. — „Fauna“ też bardzo chętnie tutaj czytam; a do prenumeraty zachęciłem też kilku sąsiadów. Szczerze Wam Boże.

Brawo! Daj Boże takich więcej — zawołaliśmy wszyscy trzej chórem, — tym razem naprawdę i z całego serca...



- Człowieku, co robisz! taż to boli!
- Oo, przepraszam pana dobrodzieja, ale po przeczytaniu ostatniego „Monitora“ jestem tak zdenerwowany, że wytrzymać nie mogę!

Tylko u najpierwszych firm.



- Ciekawam, co to za elegant tak przesadnie ubrany.
- A to jest taki pan, co się ubiera tylko u pierwszorzędných firm — na kredyt.



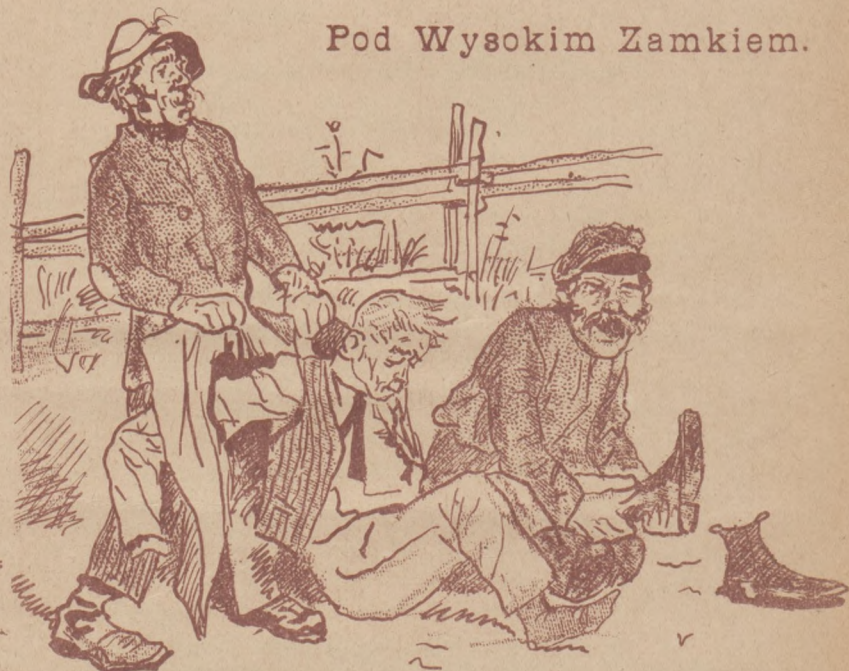
Do Czytelników.

— Tak jak bez wieprza nie będzie kielbasy,
Tak jak bez grosza dziadowskie są czasy,
Tak jak bez nasion nie wyrosną kwiaty,
Tak niema gazet — bez prenumeraty.

Zważcie to dobrze Panowie i Panie!
Tylko kto płaci — ten »Fauna« dostanie,
Taki człek tylko jest cnoty obrazem
Co nas pozdrowi pieniężnym przekazem.

Redakcya.

Pod Wysokim Zamkiem.



Złodziej I. — No, przecież mamy jednego pasażera.

Złodziej II. — Ouwa! ta co on może mieć w kieszeni, kiedy ma buty z Moedlingu.



- Jak uważam, panie Jonasz, jesteś w złotym humorze.
- Dlaczego nie mam być. Jadłem takie eleganckie śniadanie u Szkowrona z dwoma hrabiami.
- Proszę, i cóż tam było?
- Był koniaczek, pasztetowa zwierzyna, trochę te robaki co w skorupkach, kogut z grzybami i szampańskie.
- A któż płacił?
- Co się pan pyta? — żyd płacił, i jeszcze zrobił przytem interes.

Bacność! 10 Koron nagrody!

*Każdy prenumerator, który wytnie z tego numeru poniżej podane: zagadki i szarady, dopisze obok **rozwiązanie** tychże i nadesłane je nam, weźmie udział w losowaniu o 10 koron nagrody!*

Zagadka.

Jam nie z kości ani z ciała,
Choć z nich bytność moja cała,
Także duchem się nie mienię.
Choć mam w sobie jego tchnienie,
Żyję ale nie mam czucia,
Chociaż nie brak mi uczucia,
Objawiam rozum i cnotę,
Lub zdradzam fałsz i ciemnotę,
Nie będąc światłem rozświecam,
Nie będąc ogniem żar wzniecam,
Lekkość mam nad wyraz wszelki,
Jednak bywam wagi wielkiej,
Nie jestem mieczem a ranię,
Bez leków ból koić jam w stanie,
Czasem w świecie wiele znaczę,
Czasem nikt wzgląd mieć nie raczy,
Jednak podły i wart kary,
Kto mi nie dochowa wiary.

Szarady.

I.

Pierwsza z trzecią to kraj wzdłuż Uralu wielki,
Miasto i port towarów z Sybiru wszelki.
Druga z trzecią napuszystość w liczbie mnogiej,
Ośmieszeniem jest damy w monetę ubogiej.
Całość to eteryczne płyny ulubione,
W Persyi i Grecji od dawna wsławione,
Użycie onych rozkosznie upaja,
Przyjemność sprawia, lecz nadmiar rozstraja.
Solon w swych prawach mężczyznom je wzbraniał,
Również kobiety k' ostrożności skłaniał.
Dziś wyrób ten ważna gałąź przemysłowa,
W samej Francji czterdzieści przeszło milionowa.

II

Gdy wspaniał pierwsza z trzecią roni,
Czwarta sta nie traci,
Tedy druga z trzecią „gani“,
Wierz mi miły bracie!
Całość to mąż znamienity
Artyzmu ma wiele,
Znane jego są zaszczyty
Wśród nas i w kościele.

Rozwiązanie wraz z wycinkiem nadesłać należy do dnia 31. stycznia pod adresem Administracji Dzwigni i Fauna: Lwów Rynek l. 9.

ANOMALJA.

Nazwisko piękne! Mnóstwo panien za nie
Serduszką moją z ochotą zapłaci.
Lecz gdy nazwisko to jest na sprzedanie,
Już wartość traci.

Prawdziwy arystokrata.

— Tylko ty sobie nie kpij, bo ja pochodzę z bardzo arystokratycznej i starej rodziny, moja pra- pra- pra- pra-babka....
— Wiem, wiem, była za Judaszem Iskariotą.

Faraon i żydzi.

„Jam waszym Panem, Faraonem,
„Żydzi! klękajcie przed moim tronem!
Rzekł najmożniejszy z tej ziemi synów
Do żydowinów.

Zadrżeli i z cicha każdy pyta w takt:
„Wus? wus hat er gesagt?“

QUI PRO QUO.

— Czy pani w tym roku jedzie do Zakopanego?
— Jezus Marya! szczęśliwam, że go już pochowali.
— Ależ ja mówię o wycieczce w góry.
— A niechże panią, — ja myślałam, że pani wspomina o moim nieodżałowanym nieboszczyku mężu.

Przymusowy ochotnik.

Zdradza mąż stary
Swa żonkę młodą...
I na co? Po co?
Musi iść z modą.

U zegarmistrza.

— O panie! sprzedałeś mi zegarek z gwarancją, że dwa lata regularnie chodzić będzie, tymczasem już w dwóch tygodniach stanął.
— Co to znaczy panie dobrodziej! moja żona przysięgała mi być wierną przez całe życie, a jednak w drugim tygodniu po ślubie uciekła z lakiernikiem.

Łapówka.

Mówią: Szukaj, to stara nauka,
A z pewnością znajdziesz pan dobrodziej —
Lecz łapówki nigdy nikt nie szuka,
Sama bowiem do niego przychodzi.

KARNAWAŁ 1900.

Krawaty, Koszule, Rękawiczki,
Chusteczki, Kołnierze, Manszety,
Spinki, Lakierki, Skarpetki, Per-
fumerya Hubiganta, Kamizelki
frakowe — polecają

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8.



Z motywów
sielskich.

Oj Magdusiu, rybko moja
Jagodo!
Ujrzałem cię wczoraj wieczór
Nad wodą!
Prałaś chusty wele mostu
Kochanko,
Tłukłaś lepiej, niż chłop cepem,
Kijanką.
Ej Magdusiu, ej jagódko
Bestyjo,
Nie będziesz ty Onufrową
Ni cyją,
Bo bym stłukł cię rozżalony
W kochaniu,
Jak ty wczoraj tłukłaś chusty
Przy praniu.

KUPIĘ WILLE z ogrodem najchętniej na przed-
mieściu Stryjskiem lub Kastelów-
ce, w cenie **do 15.000 złr.**; zapłacę gotówką. — Zgło-
szenia pod »Willą« przysyłać należy do redakcyi »Dźwi-
gni i Fauna«, ul. Jagiellońska L. 17.

Informacje „Dźwigni”

dla Szanownych Czytelników „Dźwigni” i „Fauna”

Dawne przekazy po pół centa które przy końcu z. r. przesłaliśmy P. T. odbiorcom mogą być używane **tylko do końca stycznia 1900 r.** — ale należy poprawić słowa **zł.** i **ct.** na **k. h. t. j.** na korony i halerze czyli helery. — Od 1. lutego b. r. dawne przekazy tracą wartość, a wchodzą w użycie przekazy droższe tj. dwuhalerzowe. — To też leży w interesie Szanownych odbiorców „Fauna” i „Dźwigni”, mających dawne tańsze półcentowe przekazy zużyć je jeszcze w ciągu tego miesiąca i jak najrychlej prenumera-
tę nam nadesłać.

Ceny cukru poszły w górę. Praga 15 b. m. notuje 24-80 do 24-85.

Piekarnię mógłby założyć w Nowym Targu zdolny fachowiec Chrześcijanin, gdyż chleb żydowski daje się tam wszystkim ciężko we znaki.

Dla przedsiębiorców budowlanych. — C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje konkurs z terminem do 27. stycznia b. r. godz. 12 w południe do wnoszenia ofert na następujące budo-
wle na stacyi Mikulińce-Strusów: 1) rozszerzenie maga-
zynu towarowego, 2) przedłużenie ładowni, 3) wymuro-
wanie ładowni dla nierogacizny 4) budowa placu doja-
zdowego (cena kosztorysowa 12 000 k.) tudzież na roz-
szerzenie budynku głównego na stacyi w Wygnance (cena
kosztor. 12,000 k.).

Fabryki sukna nie tylko podniosły ceny sukna, ale także obostrzyły warunki, pod którymi sprze-
dają je kupcom. — I tak ustanowiono, że za większe próbki płaci się połowę ceny, a za termin dostawy nie
ręczą na wypadek sztrejku. — Faktury są płatne w sie-
dzibie sprzedającego gotówką lub do 45 dni z 4% kasa-
skonto albo za 6-miesięcznym wekslem.

W handlu skórąmi, które podróżają, widać na niektórych targowiskach umyślne ociąganie się z za-
kupnami, celem wymuszenia niższej ceny.

Fabrykanci parasoli we Wiedniu uchwa-
lili podwyższyć ceny swych wyrobów z powodu podro-
żenia sukna, wełny, jedwabiu i metalu.

Przeciętną cenę targową we Lwowie w grudniu 1899 na zabite świnię, która ma służyć za
podstawę do wynagradzania za świnię, w styczniu 1900
r. wybite, ustanawia się na 126 halerzy za jeden
kilogram.

Blankiety wekslowe, na których wydruko-
wana jest cyfra 18.. dla oznaczenia roku wystawienia
wekslu, wymieniać można na nowe urzędowe blankiety
wekslowe z wydrukowaną w wspomnianym celu cyfrą
1.. w tych urzędach, które mają na składzie urzędowe
blankiety wekslowe, lub którym sprzedaż ich jest poru-
czoną. Odnosne podania stron są wolne od stempla, nie
można atoli blankietów takich przysyłać do wymiany
pocztą. Przyjmować je może do wymiany tylko odpowie-
dzialny urzędnik, który przedłożony do wymiany ma-
teryał przeliczy i sprawdzi, czy wymiana może nastąpić.

Praktyczny przewodnik po Włoszech. Dla naszych
pielgrzymów, wybierających się w tym roku jubileuszowym do Rzymu,
ważną będzie wiadomość, że z końcem lutego wyjdzie nader tania,
jako podręcznik niezbędna w podróży broszurka pod powyższym
tytułem. Prócz planu podróży, opisu osobliwości Rzymu i t. d.
zawierać będzie też rozmówki włosko-polskie. Bliższe szczegóły
podamy później.

Zbiórowa wycieczka przemysłowców na wystawę
paryską organizuje się we Lwowie. — Szczegóły podamy w następ-
nych numerach

NADESŁANE.

Instytut dentystyczny Dr. M. Wiktora

znajduje się obecnie

przy ul. Kopernika L. 4., vis-à-vis apteki W. p. Mikolascha.

W instytucie tym wykonywa się plombowanie, rwanie zębów bez bólu; sztuczne według najnowszego systemu; nadto leczy się choroby jamy ustnej, nosa, gardła i uszu. Instytut otwarty przez cały dzień.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia w „Faunie” kosztują: za całą stronę 16 zł., — $\frac{1}{2}$ str. 8 zł., — $\frac{1}{4}$ str. 4 zł., — za $\frac{1}{8}$ str. 2 zł. — za $\frac{1}{16}$ str. 1 zł. — za $\frac{1}{32}$ str. 1 koronę

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni”. dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców, udziela się 25 do 50 procent opustu. W numerach noworocznych, sezonowych i przedświątecznych policza się do 50% więcej — z powodu *znacznie zwiększonego nakładu*.



Nasz krochmal połykający z powyższą marką ochronną doznaje ze strony P. T. konsumentów nadzwyczajnej wziętości; a okoliczność ta jest dowodem, że nieuczciwi podrządnici producenci krochmalu puszczają w handel swój nieudany fabrykat (niedorównujący ani w przybliżeniu naszemu doskonałemu produktowi), zaopatrując tenże *etykietami*, do naszych *podobni*.

Takie zbrodnicze naśladownictwo wprowadza w błąd P. T. konsumentów, dlatego w celu ochrony tychże przed stratami ośmielamy się ich tą przestrogą ochronić od szalbierczego wyzysku, polecając wszystkim P. T. konsumentom nasz doskonały „krochmal połykający” z marką ochronną „Kot liżący łapę”. 1—?

HOFFMANN'A

fabryki krochmalu w Salzuflen.

Na składzie u p. Oskara Kreysera, głównego zastępcy, we Lwowie, ul. Zygmuntowska L. 4.

Handel galanteryjno-papierowy

w prowincjonalnem mieście może być z powodu stosunków rodzinnych pod bardzo przystępnymi warunkami odstąpiony w ręce fachowca **chrześcijanina**. — Handel ten nie ma w miejscu chrześcijańskiej konkurencji, a przy fachowem prowadzeniu może rokować bardzo dobry rozwój.

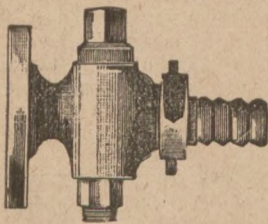
Bliższą wiadomość poda za zgłoszeniem się Redakcyja „Dźwigni” we Lwowie.

Antoni Gilewicz,

przede

Józef Kienzler

mosiężnik, we Lwowie. Plac Bernardyński, L. 15. Wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące: Armatury parowe, gorzelniarne, browarowe, łazienne, itp. po najumiarkowańszych cenach.



Teodor Einsenbart, pracownia stolarska we Lwowie ulica Zielona L. 33. wykonuje portale, urządzenia sklepowe i biurowe. — Ma na składzie gotowe sypialnie machoniową i orzechową, opaski do drzwi, okna i t. p. — Wykonuje wszelkie roboty stolarskie po cenach umiarkowanych z su chego i doborowego materiału

„Przegląd kucharski”, organ „Związku kuchmistrzów” podaje najświeższe wiadomości i recepty z działy kulinarno-gastro-nomicznego. Prenumerata roczna tylko 2 zł. Adres: Lwów Zygmuntowska, L. 10.

Do sprzedania lub wynajęcia nowa piekarnia z 14 ubikacyami i całym urządzeniem w najlepszym stanie do wynajęcia lub sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli p. **J. Manek** ul. Pijarów l. 57.

Zwraca się uwagę Panów kupców chrześcijańskich na wychodzący we Lwowie (ul. Wałowa L. 4.) „Przewodnik kółek rolniczych”, z którego mogą się dowiadywać o nowo powstających kółkach i sklepikach wiejskich, oraz w którym mogą zalecać swoje towary Prenumerata i ceny ogłoszeń bardzo umiarkowane.

„Perkun” Spółka kom. **F. Pietsch**, Fabryka maszyn odlewnia żelaza; kotłownia dla robót żelaznych i miedzianych we Lwowie, Żółkiewskie, ul. św. Marcina L. 11. w własnych realnościach. Stacja kolei: Lwów—Podzamcze.

Handlowiec, kierownik kółka rolniczego w jednym z miast Galicji, życzy sobie zmienić posadę od 1. lutego 1900 r. — Warunki przystępne. — Zgłoszenia przyjmuje Redakcyja „Dźwigni” Lwów.

Chłopca nie więcej jak 15 lat liczącego, z ukończoną najmniej 6-tą klasą, z ucieleśnionej rodziny pochodzącego — przyjmie do praktyki w handlu korzennym **Jan Zacharski** w Samborze.

Handel towarów korzennych i kolonialnych

JÓZEFY KOZUBOWSKIEJ

„Pod Murzynem”

w Tarnowie, ulica Krakowska L. 22.

poleca P. T. Obywatelom, Wielebnemu Duchowieństwu, Kółkom rolniczym i sklepikom chrześcijańskim towary w zakres tego handlu wchodzące, wprost ze źródła sprządzane i pierwszej jakości po cenach najprzystępniejszych. — Zamówienia na prowincję uskutecznia bezzwłocznie, nie licząc kosztów opakowania. — Przyjmuje również zamówienia na dostawę węgla tak pruskiego jak i krajowego wagonami. — Na listowne zapytania odwrotną pocztą odpowiada.

Skład drzewa i węgla

M. Strutyńskiego

ulica Piotra Skargi Nr. 4.

obok św. Jura. Telefon 588.

Poleca drzewo jak najlepszej jakości w polanach lub rąbane, jako też na wagę w polanach lub rąbane. Węgiel dostarcza z pierwszorzędných kopalń dla prowincji i loco na wagony lub centnary i odstawia do domu.

Z poważaniem

1—?

M. Strutyński.

Jedyny w kraju antysemitki tygodnik

„N A R O D”

wychodzi we Lwowie rok ósmy.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 korony.

Numery okazowe, wysyłają się każdemu kto tego zażąda gratis i franco.

Adres: Redakcyja „Narodu” we Lwowie, ulica Zacerkiewna l. 3.

Hotel Galicyjski w Tarnowie
nowo zbudowany, 11. lat wolny od podatku, z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania. Gotówki potrzeba około 15.000 zł. Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel PIOTR PIĄTEK w Tarnowie.

**SALON
SZTUKI POLSKIEJ**

**SKŁAD PAPIERU
PRZYBORÓW DO PISANIA
RYSOWANIA: MALOWANIA
ORAZ
WIELKI WYBÓR
KART
KORRESPONDENCYJNYCH**

ALEKSANDER KLIMKIEWICZ
LWÓW ul. KAROLA LUDWIKA L. 1.



Magazyn nowości męskich
MARCINA MÜLLERA

we Lwowie

plac Halicki L. 14.

obok Banku hipotecznego
poleca

koszule balowe, kołnierze, manszety, rękawiczki dęskie i gładkie, krawaty batystowe i pikowe, spinki francuskie i najnowsze, skarpetki jedwabne i fil d'ecosse, chusteczki jedwabne i batystowe, cylindry i klaki, buciki i meszty lakierowane, perfumerya angielska i francuska, szelki francuskie i angielskie, kamizelki białe, jedwabne i pikowe.

1900. Na Wystawę paryską. 1900.

Pokój z kompletnem utrzymaniem za **5 zł. 80 ct.** dziennie.
(przez pierwszych 10 dni — następnie po 5 zł.)

Pokój bez wiktów dziennie za 3 zł. 80 ct.

(przez pierwszych 10 dni — następnie po 3 zł.)

Zamawiający otrzymuje przez całe 10 dni wolny wstęp na wystawę, zniżenia w restauracjach i liczne dogodności w programie uwidocznione. **Zadatek 6 złr.** — Wpisy przyjmuje i programy przesyła franco Agencja

„HELIOS” D. Iwanowskiego.

Lwów, Słowackiego, 2.

Ilość wolnych pokoi ograniczona.

Wycieczki zbiorowe pod osobistym kierownictwem właściciela Agencji, zupełnie obznajomionego z Paryżem, w dniach 1. i 15. każdego miesiąca od 1. maja począwszy. Zgłoszenia na pierwszą wycieczkę przyjmuje Agencja „Helios”. Programy na żądanie opłatnie wysyłamy.

WSZELKIE PISMA

europeskie t. j. polityczne, naukowe, fachowe, humorystyczne, ilustracye, zurnale mód — **najdogodniej prenumerować**

w Biurze Gazet i Ogłoszeń

A. OLSZEWSKIEGO

Lwów, ulica Kilińskiego 2. (obok Katedry).

Zamówione pisma dostarczam najwcześniej i regularnie.

Pisma tygodniowe, dwutygodniowe i miesięczne wysyłam także na prowincję.

Przyjmuję ogłoszenia do wszystkich pism po cenach możliwie najniższych. — Polecam wielki wybór kalendarzy na rok 1900.

A. KRZYSZTOFOWICZ

Lwów, pl. Halicki 2.

poleca najnowsze **Tapety, Dywany, Materye meblowe, Deptaki, Firanki, Portyery** i przedmioty dekoracyjne.

1—12

IGNACY ŁOKOCZ
SKŁAD I PRACOWNIA SZCZOTKARSKA

We Lwowie ul. Szajnochy L. 8., róg ul. Sykstuskiej L. 13.

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres szcztokarstwa wchodzące po najumiarkowańszych cenach. — Na składzie szcztoki każdego gatunku — wyrób trwały. 1—12



— Jako włóczęga macie pobyt we Lwowie zakazany — dlaczego nie siedzicie na wsi...
— Ależ panie kochany — tam na wsi brak inteligencji — niema z kim zagrać w ferbla — co lepsze, wyjeżdża do Monte Carlo.

Gęsie pióra i włosień (roshar)

kupuję zawsze

1—5

J. Jindrich w Melniku — Czechy.

- Ach! ciociu, jakbym ja chciała być kometą.
- Ależ moja duszko, ty w żaden sposób nie możesz być kometą.
- Dla czego?
- Dlatego, że kometa ma swój własny warkocz.



- Bardzo bym się cieszył, gdyby parlament rozwiązano.
- Oho! więc ty się polityką zajmujesz?
- To nie, ale jak Koerber rozwiąże parlament, będą nowe wybory — będzie wódka i kielbasa!